

No to na zdrowie!

Czyli miłość w czasach recesji



Zatem słyszymy zewsząd, że kryzys. Recesja. Bilans ujemny i ogólne wycofanie na pozycje strategiczne. Podkulone uszy i dupa przy ziemi. Trzeba to przeczekać - tak radzą - oszczędnie, rozsądnie i cierpliwie. Wstrzymać się chwilowo z zakupem nowej plazmy i samochodu, poczekać

na kredyt hipoteczny na nowy apartament. Podróże zagraniczne ograniczyć do wycieczek po sklepach typu Lidl, Tesco czy Asda. Tanie chłanie. Ta recesja byłaby szczytem prosperity w większości miejsc na globie. Jednak, co nas to obchodzi, kiedy gra się toczy o nasze „niezbywalne wartości”, czyli ładny domek, telewizor i psa. Standardowy zestaw małego robota. Dobry Platon, który brak przyjemności upatrywał jako cnotę chyba z miejsca by tu oszalał. A doktryna umiaru ukuta przez poczciwego Arystotelesa to już czysta kpina i parodia. Zatem jedynie Epikur - do miliardowej potęgi.

Jednak chodzi również o to, aby tego wszystkiego nie zatrzymać, nie przesadzić z czarnymi wizjami. Delikatnie dać do zrozumienia, że nie jest już najlepiej, może nawet jest całkiem źle i chujowo, nie mniej jednak TO NIE MOŻE SIĘ ZATRZYMAĆ. NIE MOŻE PRZESTAĆ. Jedna zbyt długa chwila może spowodować, że tryby już się nie zazębiają, Nie utrafimy w dokładne punkty i cały ten kuriozalny, monstrialny cyrk z wielkim hukiem runie w przepaść. Dlatego oni wszyscy się uśmiechają niczym tresowane małpy za dnia, a po nocach montują szalupy ratunkowe. Gdzieś w odległych galaktykach budują osiedla domków jednorodzinnych z kablówką i podziemnymi garażami.

Potajemnie wykupują zapasy drogich witamin i kursy jogi dla opornych. Pojawiają się jakieś ledwo - słyszalne sprowadzone zresztą do żartobliwej anegdotki zdania, że chyba pomału kończy się nam to wszystko - to tu to tam - coraz mniej. Oczywiście w sklepach przy Oxford tego nie widać, zwłaszcza podczas tego świątecznego kabaretu, jaki co roku ku ucieście gawiedzi jest celebrowany. W tym A.D 2008 pod choinkę dostaniemy depresję! I w ryj! I po kieszeni!

To wszystko przypomina zakaz picia alkoholu w miejscach publicznych. Zarobić, a i owszem jak najbardziej, jednak z przyjemnością gorzej, nie możesz się tak po prostu nażłopać pod blokiem. W pełnej krasie oglądać cię nie mają zamiaru. Co to - to nie! Eksploruj siebie po kryjomu jednak wydawaj publicznie, legalnie i zgodnie z prawem.

Stajemy się narodem kibiców obserwujących, jak garstka ludzi gra o pieniądze, podczas gdy my tylko śledzimy wynik.

Rick Jarow



Coś, musimy się zgodzić, jest na temacie. Garstka ładnie ubranych zasrańców doprowadza nas do szału na ekranach tanich telewizorów, które kupiliśmy za bony z fabryki prezerwatyw, w której pracujemy i w której brandzujemy nasze mózgi.

Naszą funkcją, jest rola wiecznego fana, kibica i cichego wielbiciela. Tam gdzieś poza zasięgiem jest Raj, gdzie za stołami ze szczerego złota siedzą spasiono ryje i żrą kielbasę, podczas gdy my zapychamy kiszki zupkami chińskimi z Sieradza. I nie możemy

zmyć z siebie poczucia, że jesteśmy w klasyfikacji generalnej tłustymi, pękatymi Zerami. Plagą marnych robali, które jakby coś się po prostu zagazuje, a później wzruszając ramionami powie, że „zaszła pomyłka” i „sorry zawiniły procesory” albo „white power”.

Znany w świecie psychologii mój kolega zwierzył mi się kiedyś, że jak wynika z doświadczenia, w jego profesji na końcu nie ma nic. Po przedarciu się przez gąszcz instytucjonalnych gier w standardy i certyfikaty na końcu pozostaje tylko ludzkie serce.

Rick Jarow

Filmowo - życiowa scena: On i Ona, kiedy miłość okazuje się płonna niczym błąd w druku podczas wyprzedaży, gdyż oto on samiec alfa jest bezrobotny i bezradny, czyli serial „Porażka w wielkim mieście.” - znaczy bez happy endu. Szybki strzał, ostry zwał. Leży Dżon i kwika jak świnia przed świętami. Jak święty Mikołaj w dzbanie piekielnego kotła. Ona tonie w obcięciach Eryka co w kryzysie nieźle fika i ma spleacony dom z ogrodem. Dżon umiera na korytarzu giełdy na zawał w dniu czwartej rocznicy małżeństwa. Ma kupę długów i renomę frajera. Welcome to real world - powiada Morfeusz.

Plemię odkrywców zniknęło z powierzchni ziemi, podobnie jak kiedyś wymarły plemiona błędnych rycerzy, korsarzy morskich, nieustraszonych konkwistadorów. Świat nie tylko skurczył się, ale również spowszedniał. Wiemy więcej, ale to więcej pozbawione jest smaku emocji, przeżycia i tajemnicy, jakie towarzyszyły kiedyś człowiekowi, kiedy stykał się z czymś kulturowo, antropologicznie nowym i innym. Już nie musimy organizować wypraw, trudzić się, ryzykować. Świat przychodzi do nas: jego obrazy przepływają przed naszymi oczyma, kiedy siedzimy w mieszkaniu przed telewizorem.

Ryszard Kapuściński

Kiedy zabraknie i tego będzie Armagedon. Na zewnątrz poza obrębem ekranu telewizora zostanie coś, czego nie będziemy z racji brzydoty mogli znieść, gdyż nasze stosunkowo przereklamowane umysły (toporne procesory, drugo - obiegowy złom) przyzwyczajone do emitowanej 24 h ekranowej rzeczywistości nagle pozbawione bodźców i sygnałów odwalą intelektualną kitę. Pozostanie niezawodny obwód biologiczny.

Pierwszych zjedzą panów w dużych okularach. I niezawodnie w końcu pokapują się, że rzeczywistość wygląda zupełnie inaczej niż w telewizji, że weźmy dla przykładu, jest na pewno mniej kolorowo. Jest zdecydowanie mniej cool. Jednak Oni (kto wie kim są?) znaczy My - innymi słowy Zawiadowcy i Pasażerowie. Zawiadowcy - to ci, których społeczne DNA

ukszałtowało i wylansowało na Tych Którzy Mają Wpływ (TKMW) wciąż jak gdyby nigdy nic nadają do Pasażerów - jak mają jeść, srać, parzyć się, w co się ubierać, jak chodzić, jak pracować, jak zarabiać, jak umierać, w co wierzyć i tak w nieskończoność. Jest na to słowo z negatywną konotacją - Masa. Masa do urabiania. Plastelina. Dla Masy są Media - wysoko nakładowe łatwo strawne dania szybkie. Kasta współczesnych kapłanów - nawigatorzy kierunków i orientacji.

Technika zniewolenia pod pozorem wolności. Ich istnienie w czasach tzw. Wolnego Rynku - to dokładna odwrotność tego, o czym wciąż zapewniają Masy. Teraz Jest Kryzys - tak Informują. Jednocześnie jak zwykle namawiają nas ze swych łam tudzież fal, że wszystko jest ok. i spokojnie możemy kupować dalej i radzą za sprawą reklam, co jest dla nas najlepsze. Która oferta nas uszczęśliwi i wniesie w nasze nędzne życie trochę niezbędnego światła. I pamiętajmy, że oni nie odpowiadają za treść reklam. Z tego żyją, ale za to nie odpowiadają.

Nie ma już ostrej prasy na świecie. Media przestały być opozycją dla systemu. Dawniej prasa demaskowała, coś zażarcie zwalczała. Dzisiaj media zmieniły swoją pozycję. Usadowiły się przy władzy, już nie kontestują, nie kwestionują zasad.

Ryszard Kapuściński

Teraz władza to nie stoły i pokoje obrad, czyli polityka. Obecnie władza to wpływy, przelewy, transze, kredyty, reklamy. Władza to umysł i portfel konsumenta. Rola polityki to zapewnienie najbardziej stabilnych i dogodnych warunków niczym nie skrzępowanej konsumpcji.

Slogany: Każdy jest równy! Każdy ma prawo do szczęścia! Do wolności! Do edukacji! Do pieniędzy!

Nawigatorzy oferują swoje pojazdy. Każdy ma nas tam dowieźć. W środku klima, DVD, muzyczka soft sun disco, kobiety, koks i kawior. Pojazd Masowy Teraźniejszy. Jedziemy. Wokół scenografie, ładna prosta droga, widoki zapierające dech i wydech. Bawimy się. Wszystko dają na kredyt. Spłacimy jak dojedziemy, nie ma się, o co martwić. Wszystko dobrze. Relaks. Strzał do nosa. Hostessy z pękatymi brodawkami, oszronione szkło.

Jedziemy. Pędzimy. Gra muzyka. Uśmiechy, poklepywanie po plecach, kartki z życzeniami na święta. Troska, Miłość, Bezinteresowność. Serdeczne uściski dłoni Panów o śnieżno - białym uzębieniu. Jesteśmy ich klientami. Ich manną z nieba. Ich polisą na życie. Kochają nas, kiedy ze spuszczonej spodniami z interesem w odbytnicy podpisujemy wszelakie umowy. Umowna rzeczywistość. Ze wszystkim musimy się umawiać. Tony papierów. Tony uśmiechów. Tony

rachunków.

Zatem jedziemy tym pojazdem. Wokół trwa bal. Wznieśmy toast!
Kierowca nie patrzy na drogę.

Przed nami ściana.

No to zdrowie!

TEKST I ZDJĘCIA: MARCIN PINIAK